

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe

Nr. 9.

Nowe, niedziela 28 lutego 1926 r.

Rok III.

Obecna polityka Turcji.

Decyzja Rady Ligi Narodów, przyznając jednogłośnie Mossul Anglii pod warunkiem utrzymania przez nią jeszcze na lat 25 mandatu nad Irakiem, aczkolwiek naogół przewidywana w Turcji, wywołała, jak wiadomo, przygnębienie w szerokich kołach opinii tureckiej. Poza utratą należnego w jej mniemaniu terytorjum i poza zyskaniem na długie lata niepożądanego sąsiedztwa Anglii, Turcja poczuła się osamotnioną, dotkniętą w swym prestige'u, potraktowaną przez wszystkie państwa, zasiadające w Lidze Narodów, jedynie jako teren ich ekspansji.

Po pierwszych dniach przygnębienia koła polityczne i rząd, a nawet prasa turecka, oparowały się i przeszły do trzeźwej reakcji wobec wytworzonej koniunktury politycznej.

Może Turcja uświadomiła sobie, iż Anglii w chwili decydującej mogłoby się udać zachęcić Włochy do desantu w Smyrnie, Grecję do okupacji Tracji, a Bułgarię do szachowania Bałkanów, podczas gdy sama Anglia podjęłaby się opanowania cieśnin i północnego wybrzeża Turcji na morzu Czarnym, czyli odciełaby Rosję od dostępu do Morza Śródziemnego i od południa Europy. W każdym razie Turcja przynajmniej obecnie zdaje się sytuację polityczną rozumieć i dlatego przypuszczać można, że nie wywoła lekkomyślnie awantury wojennej.

Analiza obecnego położenia politycznego znalazła swój wyraz w szeregu poczynań dyplomatycznych Turcji, a więc przedewszystkiem w podpisaniu w Paryżu traktatu z Sowietami i podkreśleniu specjalnego charakteru traktatu przyjaźni z Jugosławją przez wizytę Towfik Ruzsdi'ego w Belgradzie. Traktat z Jugosławją zdaje się wykazywać, iż Turcja dąży do nawiązania bliższych stosunków z Europą.

Rządowi jugosłowiańskiemu wizyta była na rękę, gdyż podnosiła jego stanowisko względem Grecji i Bułgarii i zdaje się, że główny powód serdecznego przyjęcia Ruzsdi-beja przypisać można tym względem. Z drugiej strony stawiała go ona jednakże w nieco trudne położenie wobec Anglii i Włoch.

Opinia powszechna w Jugosławji uważa, że konkretniejsze formy przybrało w rozmowach belgradzkich tylko porozumienie co do współpracy, celem utrzymania status quo na Bałkanach. Ceniąc sobie bardzo dobre stosunki z Anglią, państwo S. H. S., które przez cały czas angielsko-francuskich trudności, obawiało się postawienia dylematu — Francja albo Anglia, nie mogłoby angażować się zbyt po stronie tureckiej. Zajęcie takiego stanowiska, mogącego utrudnić stosunki z Włochami, nie leży również w interesie Jugosławji. Turcja bowiem nie jest uważana w Jugosławji za dość silny element w grze politycznej, aby w niej szukać przeciwwagi przeciw „imperjalizmowi” Rzymu.

Naogół więc, wizyta Ruzsdi-beja w Belgradzie, częściowo obliczona na efekt zewnętrzny, była dalszym etapem w rozwoju normalnych stosunków pomiędzy Turcją a Jugosławją, tak niedawno zapoczątkowanych przy czynnym dyplomatycznym współdziałaniu Polski, której przedstawiciel w swoim czasie zastępował interesy tureckie w państwie S. H. S.

W sprawie Mossulu Turcji chodzi bardziej o cele polityczne, niż gospodarcze. Jest to bowiem kraj kurdów i Turcji musi chodzić o to, by centrum życia tego kraju znajdowało się po stronie tureckiej. Stanowisko Turcji jest mocne, tem mocniejsze, że Turcja szuka

porozumienia ze światem słowiańskim, by w łączności z nim i z krajami bałkańskimi móc się przeciwstawić, gdy tego zajdzie potrzeba, zbyt daleko idącej polityce zachodu Europy, który koncentruje swoje dominujące wpływy w Lidze Narodów.

Miejsce dla Polski w Radzie Ligi.

W związku z wyłonieniem się kandydatury Polski na miejsce stałe w Radzie Ligi Narodów wywiązała się w zagranicznych kołach urzędowych i nieurzędowych kampanja polityczna i prasowa, mająca na celu zaciemnienie istotnego stanu rzeczy. Powiedzmy poprostu: rząd niemiecki „ogłędnie” w formie, ale stanowczo w treści „ostrzeża” przed popieraniem kandydatury Polski, która według niego utrudnić może zrealizowanie ducha paktu lokarnońskiego, a prasa niemiecka nazywa akcję tę „intrygą wymierzoną przeciw Niemcom”, „nieodtrzymaniem paktu i obietnic”, zmianą warunków współdziałania w łonie Ligi tak daleko idącą, że nasuwa się kwestja ewentualnej rewizji w stosunku Niemiec do Ligi. Prasa i opinia niemiecka oddziałują w tym kierunku solidarnie.

Dalej należy wymienić niechętnie stanowisko angielskiej prasy zwłaszcza liberalnej, która powołując się na argumenty niemieckie, dodaje ze swej strony, że nowi kandydaci na m. w Radzie Ligi to członkowie obozu frankofilskiego i że na wypadek wejścia do tego ciała staną się czynnikami umniejszającym wpływ Anglii. Wyraża przytem obawę, że zwiększenie składu Rady zmniejszy jej sprawność, zwłaszcza ze względu na to, że uchwały jej muszą zapadać jednogłośnie. Sprzeciw wyczuwa się również w opinii szwedzkiej, protestującej przeciw zwiększeniu ilości miejsc stałych, które jej zdaniem usztywni skład Rady i zmniejszy szanse państw nieposiadających stałych mandatów.

Stanowisko Polski w tej sprawie — mimo wszelkie przeszkody — wzmacnia się słusznością jej sprawy i trafnością wysuwanych na jej uzasadnienie argumentów.

Przedewszystkiem więc kandydatura Polski nie jest bynajmniej wymierzona przeciw komukolwiek „kandydatą bojową”. Polsce ze względu na jej obszar, zaludnienie, wagę jej dla sprawy spokoju w Europie miejsce takie się należy, a fakt, że dotąd go nie posiada o jej świadectwo powściągliwości politycznej Z państw, które podpisały układ w Locarno, Polska jest jedynym, które dotąd nie zasiada w Radzie Ligi. Nie kandydatura Polski więc, lecz sprzeciw Niemiec ma charakter polityczny, świadczy o przygotowywanej na terenie genewskim kampanji, w której Polska mogłaby stanowić przeszkodę, jest wreszcie jeszcze przed przystąpieniem Niemiec do Ligi — niedopuszczalną presję na prawa Ligi, jej rady i zgromadzenia, decydujące o składzie Rady — a prawa te przecie z chwilą podpisania paktu w Locarno żadnym nie uległy ograniczeniom.

Wreszcie obiektywność i powściągliwość polskiej polityki zagranicznej są dostateczną rękojmią, że akcja jej w łonie Rady kierować się będzie wyłącznie dążeniem do utrwalania pokoju, opartego na traktatach, i do zacieśnienia węzłów międzynarodowej solidarności.

Stanowisko Polski popiera z zapałem Francja, z zyczliwością Włochy, a przypuszczać chcemy, że i Anglia w rachubach swoich uwzględni wysunięte na korzyść Polski argu-

menty i stan faktyczny na którym się opierają — a z którym nie wolno nie liczyć się politykom.

Rozmaitości.

TOPIENIE CZAROWNIC.

W Broken Hill w Rodesji, w Południowej Afryce, skazano na śmierć Tomo Njendera, znanego w Kongo jako „Mwanalesa” czyli „syna Boga”, przywódcę religijnej sekty kafrów; która ma na sumieniu utopienie 22 krańcówców podejrzanych o czary. Tomo głosił własną ewangelię, obiecując tym którzy się dadzą przezeń ochrzcić, że zobaczą swoich zmarłych krewnych i dowiedzą się dokładnie o terminie bliskiego przyjścia na świat Chrystusa. Przytem wynajdywał czarowników i topił ich w najbliższej rzece. „Proroka” i trzech jego współników skazano na śmierć.

ŻYCIE ZA PIECZEŃ.

W pewnej prywatnej kuchni miasta Marsylii rozegrała się nie zwykła, a krwawa tragedia o śmiertelnym wyniku. Kobieta zabiła swego męża z powodu pieczenia. Było to tak. Wypiekala jakiś udziec czy boczek który zapowiadał znakomicie. Zmuszona wyjść na „chwilke” zaważwała męża, aby pilnował pieczenia w piecu, gdyż smakolukowi groziło przepalenie. Do kuchni wlał żarłoczny kocur i ściągnął pieczeń przez uchylone drzwi pieca, nawłócił zdożyć gdzieś do kąta i ostudziwszy ją, pozarił całość wraz z kosteczkami. Gospodyni po powrocie zastała zadumonego męża i nasyconego kocura. Z powodu doznanej straty taka nawiedziła ją nawałnica złości, iż chwyciła za rewolwer i trzema celnymi strzałami położyła trupem na miejscu męża, „bałwana”.

NIEPOPRAWNE.

Wiadomo, że gen. Pangalos zabronił kobietom greckim noszenia krótkich sukienek i pokazywania nóg wyżej, niż 20 cm. od ziemi.

Zaden jednak dyktator nie poradzi sobie z kobietą, gdy chodzi o modę!...

Piękne greczyńki „na złość” zaczęły nosić jeszcze krótsze, niż przedtem spodniczki, lecz za zbliżeniem się policjanta z metrem, którym władza policyjna ma rozkaz mierzenia ustalone długości spodniczek, wystarcza nieznaczne pociągnięcie tasiemki i sukienka, jak zaczarowana wydłuża się momentalnie aż do kostek. Policjant z metrem odchodzi rozczarowany, a za jego plecami, spodniczka krnąbrnej obywatelki Grecji znów jedzie do góry, tak wysoko jak tego nie lubi gen. Pangalos.

WAGON — DANCING.

Ludziom, ogarniętym szaleństwem tańca, przestały już wystarczać dancingi w kawiarniach i restauracjach. Muszą tańczyć ciągle i wszędzie. Pasję tę uwzględniła władza kolejowa angielskie, dając pozwolenie na dołączenie do pociągu linii Londyn — Brighton wagonu — dancingu.

Będzie to pierwszy pociąg z dancingiem; pomysł i pieniądze na ten cel dał 80 — letni sir Alfred Yarrov, który poraz pierwszy w życiu poszedł do dancingu parę tygodni temu i został opętany czarem jazz-bandu i nowych tańców. Ponieważ sir Yarrov, zmuszony jest do bardzo częstych podróży z Londynu do Brighton, więc ufundował wagon — dancinę, aby nie być pozbawionym ani jednego wieczoru dancingowej muzyki i widoku tańczących par.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Roztropny.

Lichwiarz: Nie może mi pan zwrócić tych 2.000 funtów... Możeby się pan ożenił z miss Passy? Ona ma dziesięć razy tyle w posagu...

Jimmy: Niemożliwe... Ożeń się pan sam z miss Passy... odbierze pan swoje pieniądze... a różnicę podzielimy między siebie.

(„Answers”).

Na wszystko jest sposób.

Willis: Czyż niema sposobu na utrwalenie pokoju powszechnego?

Gillis: Owszem. Należy się tylko zgodzić na to, aby w razie wojny zwycięzca zapłacił wszystkie koszty!

(Columbia Jester).

